

Puchar jest mój!

Data publikacji: 24.03.2003 0:00



brak zdjęcia

W słoweńskiej Planicy na mamuciej skoczni "Velikanka" wiślanin zajął drugie i czwarte miejsce. Mimo że w Planicy na skoczni szalał Matti Hautamaeki, Małysz już w sobotę fenomenalnym lotem na 224,5 metra przypieczętował swój fantastyczny tegoroczny sukces.

Scenariusz tego sezonu był niesamowity. Dobre skoki, jakie Małysz oddawał, cieszyły samego zawodnika, ale nie przynosiły wyników, do jakich wszyscy byli przyzwyczajeni przez dwa lata. Dyskutowano nad zasadnością decyzji trenera Apoloniusza Tajnera, który zdecydował o wyjeździe skoczka na zawody do Japonii, i odpoczynku parę dni przed mistrzostwami świata. Ci, którzy radzili Małyszowi, by lepiej rozpoczął przygotowania do letniego Grand Prix, w Predazzo przecierali oczy ze zdumienia. Zdobył dwa złote medale i wrócił do formy, jaką imponował dwa lata czy rok temu. Małysz znów stał się wielki, potwierdzając to w Oslo, a potem w Planicy.

- W tym sezonie aż czternastu zawodników wygrywało konkursy Pucharu Świata. Rok czy dwa lata temu było inaczej. Jeden skoczek dominował nad resztą. Zmęczenie sprawia, że zawodnicy, nawet ci najlepsi, słabną z biegiem czasu. W moim przypadku to wielki sukces, który zawdzięczam cierpliwości - tłumaczył dziennikarzom w Planicy. Małysz przewyższał wszystkich konsekwencją, uporem i skromnością. Z mistrzowską logiką powtarzał: - Chcę dobrze skakać. I to się mu udało - jako pierwszemu w historii skoków narciarskich zawodnikowi.

FOTO: NOWA.WISLA.PL